

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. **W Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. **W Częstochowie** W. Komornicki. **W Będzinie** W. Janiszewski Stan. **W Brzezinach** W. Adam Mazowita. **W Dąbrowie** W. Waligórski Karol. **W Sosnowcu** W. Jermulowicz. **W Łasku** W. Grass. **W Rawie** W. Hipolit Olszewski. **W Radomsku** W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. **W Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). **W Łodzi** W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. **W innych miastach powiatowych** gubernii piotrkowskiej — osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

APTEKA K. WENDY

Istniejąca od czasów Elektorów Saskich 45. Krakowskie Przedmieście w Warszawie

Wszelkie najnowsze środki lekarskie, trany, wina lekarskie, wody mineralne.

WYSYŁKA KOLEJĄ lub POCZTĄ ZA ZALICZENIEM. (13-1-2)

Za duszę ś. p. **Felicyi Krzywickiej** w d. 12 b. m. jako w pierwszą bolesną rocznicę jej śmierci odbędzie się o g. 10 rano u Fary nabożeństwo żałobne, na które strokana siostra zaprasza uczennice, przyjaciół i znajomych.

W d. Kamocinek

w sezonie bieżącym 2 ogiery stanowią będą klacze:

GRUNWALD ogier gniady, anglik syn „Faktora“ wzrostu 2 arsz. 6 wer. po rs. 15 od klaczy.

ATLANTIK ogier kasztanowaty wzrostu 2 arsz. 3 1/2 wersh. odznaczony najwyższą nagrodą na wystawie rolniczej w Wilnie — po rs. 8 od klaczy. — Na stajnię dopłaca się po rs. 1 od klaczy.

Blizszych informacji udziela zarząd dóbr Kamocinek, st. poczt. Piotrków. (8-6)

Place, Ogrody i Grunta

pojedynczo, są do szczegółowej sprzedaży, z folwarku Maciejewskich w Piotrkowie, położonego przy ulicy Słowiańskiej № 194/267, alei Aleksandryjskiej, drodze do stacji towarowej, po obu stronach kolei żelaznej. — Osoby życzące sobie nabyć takowe, złożą swe deklaracje w Redakcyi „Tygodnia“ pod tytułem „FOLWARK“ z wymienieniem: położenia żadanego kawałka, a gdy w części — ilości morgów, arszynów, lub łokci, oraz sumy zaofiarowanej. (0-2)

Z Sielca

pod Sosnowcem.

Bale i zabawy. — Potrzeba utworzenia gospody i czytelnia. — Szkoły miejscowe. — Nowe sklepy.

Rok 1897, rozpoczęty u nas balem w miejscowej resursie, wre i kipi w dalszym ciągu wesolem życiem karnawałowym. Dnia 30 z. m. odbył się już trzeci wieczór tańczący w resursie, na który zgromadziło się około 200 osób, a spodziewanych jest jeszcze w bieżącym karnawale kilka balów i wieczorków tańczących, raut, przedstawienie amatorskie i kilka koncertów.

Kwitnie więc życie towarzyskie — ale tylko w gronie miejscowej inteligencji; o klasie roboczej, nikt jakoś nie pomyślał. Tyłkrotnie podnoszona kwestya utworzenia gospody, dziś już przeszła w zapomnienie. O utworzeniu czytelnia również nikt nie myślał, a przecież i onym pracownikom z war-

sztatów należałoby się coś odżywiającego ich umysły. Otworzenie gospody wraz z czytelnią w naszej miejscowości jest kwestyją nagłą; dziś bowiem robotnik, nie mając odpowiedniego miejsca, ani odpowiedniej strawy duchowej, każdą wolną chwilę spędza w szynkowni, co dodatnio nie wpływa ani na jego zdrowie ani na rozwój umysłowy, a nadto złym przykładem działa nader szkodliwie na młodszą generacyję. A zdaje się jednak, że, jest to interesem samych zarządów fabryk polepszenie dobrobytu robotnika; jednym zaś ze środków potemu, jest ukroczenie pijaństwa przez założenie gospody. Czytelnia zaś umiejętnie zorganizowana rozwinięłaby umysłowo robotnika i dała mu do ręki rzeczy pożywniejsze od socjalistycznej strawy, przemycanej z zagranicy. Nasi bowiem robotnicy mają również swoje poglądy, które by pragnęli światłem nauki rozszerzyć i ugruntować. Jest pomiędzy nimi wielu, nawet bardzo wielu, którzy prenumerują rozmaite gazety i pisma o poważnej treści, co starczy za najlepszą wskazówkę ich potrzeb duchowych.

Prawie wszystkie większe tutejsze fabryki a więc: huta Katarzyna, fabryki Dietla; Fitznera i Gampera, oraz Sosnowicka fabryka szkła, posiadają swoje szkoły. Do najbliższych należy szkoła przy hucie „Katarzyna“ w której uczy się około 500 dzieci płci obojga, pod kierunkiem 3 nauczycieli i 2 nauczycielek. Działwa powyższej szkoły otrzymuje na koszt huty książki i materyjały piśmienne. — Wobec więc widocznej pieczy ze strony powyższych fabryk o wykształcenie dzieci robotników, nieprawdopodobnem wydaje się apatyczne zapatrywanie się na tę tak ważną kwestyję innych tutejszych wielkich fabryk i zakładów przemysłowych, które szkół u siebie nie otwierają. Towarzystwo hrabiego „Renarda“, rurkownia „Huldshynskiego i S-rów“ szkół nie mają, a przecież to zakłady bardzo wielkie! To też we wsi Pogoni, co dom, to szkoła prywatna, w której pragnęca wiedzy młodzież korzysta z nauki, ale z jakim pożytkiem?.. o tem lepiej zamilczeć.

Miejscowy sklep spożywczy, należący do Towarzystwa „Hrabia Renard“, znalazł nie byle jaką konkurencyję w nowo utworzonym przez p. Szlachetkę takimże sklepie, w którym doborowy towar, nizkie ceny i świadomość interesu mogą liczną zgromadzić publiczność. Brak u nas w okolicy sklepu galanteryjnego oraz konfekcyi damskiej i męskiej nader dotkliwie dawał się odczuwać; to też mile powitaliśmy w Sosnowcu nową firmę „Reznik i Goldwasser“, która nader gustownie urządziła swój magazyn.

Ziarnko.

Napaście i rozboje w naszej okolicy są na porządku dziennym. Brak dobrze zorganizowanej policyi odczuwamy na każdym kroku. — Pierwszy spis ludności w naszej Gminie Górniczej, podzielonej na dwa rewiry, prowadzony jest przy pomocy zdolnych rachmistrzów, przeważnie z grona urzędników fabrycznych oraz miejscowych nauczycieli; postępując więc szybko i na właściwy termin będzie ukończony.

Zima, która już dobiega połowy, jest strasznie grymasna i niewyraźna; dotąd nie mieliśmy ani dobrej sanny, ani ślizgawki; zaledwie kilka dni niewielkiego mrozu, a następnie deszcz i błoto; w ostatnich dniach znów spadło więcej śniegu. — Zdrowotny stan w naszej okolicy przedstawia się niezgorzej; większą na siebie uwagę zwróciła chwilowo grasująca odra, która zabrawszy kilka ofiar, pomalutka nas opuszcza. — Zarząd kopalni węgla „Hr. Renard“ już od miesiąca oddał dla użytku swoich urzędników i robotników bezpłatne ciepłe kąpiele. Bardzo ładny gmach, w którym one się mieszczą, wybudowany jest naprzeciw samej kopalni, obok centralnej stacyi światła elektrycznego; wewnątrz, prócz kilku oddzielnych numerów z kaflanami i cynkowymi wannami, jest parowa łaźnia i prysznic, oraz jeden olbrzymich rozmiarów basen, w którym swobodnie kąpać się może 60 osób. Całe urządzenie łaźni jest bardzo wygodne i odpowiednie najnowszym technicznym wymaganiom.

Tegoroczny karnawał daleko pozostał w tyle za zesłorocznym; zielonym tylko stolikom nie zbywa nigdy na zwolennikach.

W drugiej połowie lutego mamy zapowiedziany w miejscowym teatrze koncert p. Danieli Krakowskiej, solistki na skrzypcach, ze współdziałaniem miejscowych sił amatorskich. Koncertantka niedawno grała w Lublinie, gdzie bardzo owaeynie była przyjmowana; krytyka o grze p. Krakowskiej wyraziła się z uznaniem, przyznając jej wielki talent i artyzm. Program koncertu ma być urozmaicony; prócz bowiem numerów muzyczno-wokalnych, odegrana będzie, dotychczas nieznaną tutaj, wesola komedyja S. Dobrzańskiego p. t. „Wujaszek Alfonsa“.

Pik.

Kronika łódzka.

Sześciłwe miasto. — Milezenie. — Lepsza knajpka niż przytułek. — Niedola. — Tramwaje. — Kurasa stenografii. — Bale. — Premiera.

Gdyby miarą ekonomicznego dobrobytu każdego miasta mogła być ilość przetano-

nych w karnawale nocy, i gdyby prawdą było, że tylko syci i przyodziani bawić się mogą—to Łódź byłaby bardzo szczęśliwym miastem. Widocznie wielu wierzy w tę prawdę i w to szczęście, skoro głuchym milczeniem pokryto wezwanie łódzkiego Towarzystwa dobroczynności o odnalezienie lokalu na tymczasowe pomieszczenie przytułku noclegowego! Oczywiście, Towarzystwo dobroczynności, rozczulone takim dowodem altruizmu, zwróciło się do muniicypalności z prośbą o odstąpienie przynajmniej jednego z placów miejskich pod budowę własnego przytułku noclegowego.

Choć nie każdy jednak ma ochotę oddawać dom swój na schronisko dla nędzy i ludzkiej niedoli, każdy jednak chętnie uczyni to, ilekroć zajdzie potrzeba założenia w jego domu knajpki z szansonetkami, których obecna w Łodzi ilość śmiało mogłaby się zmierzyć z pierwszorzędną bodaj stolicą. A wszystkie te przybytki, ciesząc się wielkim powodzeniem, którego pozazdrościć im mogą oba teatry, salon artystyczny i koncerty, jakich kilka, a między innymi Śliwińskiego, odbyło się tu w bardzo szczupłym gronie słuchaczy...

Do szerzenia demoralizacji wśród klasy robotniczej i wyrobniczej, przyzwyczajania jej do brudu i nieładu, najbardziej przyczynia się ciasnota i wspólność pomieszczeń, brak odpowiedniej ilości których staje się nadto powodem ruiny materalnej tej klasy pracowników. Są naprz. w Łodzi dzielnice, w których powstają fabryki jedna za drugą, zatrudniające tysiące robotników; jednocześnie z powstawaniem tych fabryk wznoszą się ruiny domów, lecz wyłącznie w kierunku domów o mieszkaniach drogiej, gdy tymczasem mieszkań dla rodzin fabrycznych prawie że nie przybywa. Wprawdzie zapoczątkowano tu przed rokiem szlachetną myśl pobudowania całego szeregu domów wyłącznie dla sfer fabrycznych i w tym celu utworzył się nawet specjalny komitet budowy,—niemniej... dotąd sprawa ta nagląda i pozostaje w nspieniu.

Sędziwe projekty tramwajowe, po całych latach tułaczki, doczekały się nareszcie realizacji w ten sposób, iż konsorcjum, na czele którego stoi, jak wiadomo, główny inicjator p. Juliusz Kunitzer, powierzyło przeprowadzenie sieci tramwajów łódzkich firmie „Allgemeine Electricitäts-Gesellschaft“, ponieważ ta z pośród ubiegających się najkorzystniejsze ofiarowała warunki. Budowa tramwajów rozpoczęła się z wczesną wiosną i w październiku r. p. iskra elektryczna obowiązkowo uruchomić musi cały tabor tramwajowy, co od razu zmieni upośledzone stosunki komunikacyjne w Łodzi.

Przy miejscowym stowarzyszeniu pracowników handlowych wprowadzono bezpłatne kursa stenografii dla członków i ich rodzin, kosztem członka-protektora stowarzyszenia p. Edmunda Heimana. Próba udała się świetnie, co skłoniło p. H. do bardzo hojnej ofiary: zadeklarował się on bowiem utrzymać na stałe kursa stenografii, a w razie potrzeby otworzyć nawet wykłady nauk handlowych!

Bal tej instytucji, urządzony staraniem pań i panów należących do tutejszego *haut-volée*, na zasilenie funduszów kasy chorych przy temże stowarzyszeniu—należał do rzędu najświetniejszych w bieżącym karnawale. Przez pięknie udekorowaną salę balową przesunęło się przeszło 500 osób. Drugim z kolei balem, niemniej świetnym i sympatycznym ze względu na swój cel—to bal na rzecz ochronki chrześcijańskiej. Doroczna ta zabawa cieszy się zawsze dużą sympatją i poparciem; więc z góry można było być pewnym zarówno towarzyskiego jak i finansowego jej powodzenia.

Panu Wołowskiemu i pani Arnsztajnowej z Lublina zawdzięczamy dwa przyjemne bardzo wieczory, dzięki temu, że pierwszy wystawił na scenie łódzkiej 4-ro aktową komedię tej ostatniej p. t.: „Perkuna“,

sztukę dobrą, zajmującą, pięknym językiem napisaną i bardzo starannie wystawioną. Fabuła „Perkuna“—to historia przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowego, które kierowane ręką niepowołanego a zawładniętego przez kobietę dyrektora, staje się ofiarą chybionych spekulacji i niezajomości fachu.

Enka.



Z Miasta i Okolic.

— **Spis jednodniowy.** We wtorek 9 b. m. dokonany zostanie powszechny spis jednodniowy w całym Państwie Rosyjskiem, a raczej sprawdzenie blankietów, uprzednio przygotowanych. W dniu tym każdy zapisany będzie do odpowiednio przygotowanych blankietów, w miejscu, gdzie go zastanie rachmistrz uczątku.

— **Listonosze.** Należy przyznać, że urząd nasz pocztowy czyni co może, aby słuszne wymagania publiczności zaspokojone były z zupełnym jej zadowoleniem. Pomimo to dochodzą nas coraz częściej skargi, zwłaszcza z dzielnic bardziej oddalonych od poczty, na bezustanne opóźnianie korespondencji, roznoszonej po mieście przez listonoszów, co w wielu wypadkach naraża strony interesowane na wiele przykrości. Po bliższym zbadaniu kwestyi okazało się, że trzech listonoszów obsługujących miasto nasze żadną miarą nie może podołać zadaniu. Pięć tysięcy ludzi obecnie przeszło 30,000 ludności, rozrzuconej na dość znacznej przestrzeni. Jeżeli odejmiemy od liczby tej 50% analfabetów i takich, którzy prawie wcale nie prowadzą korespondencji, wypadnie, że jeden listonosz musi roznieść listy i gazety do 5000 osób. Stanowczo zawiele na siły jednego człowieka, zmuszonego biegać po piętach od 8 rano do 11 wieczorem, prawie bez odpoczynku. Powiększenie ilości listonoszów do liczby przynajmniej pięciu to jedna z najpilniejszych potrzeb naszego miasta.

Stawiając powyższe wymaganie w imieniu publiczności, nie możemy nie przesłać uwagi i pod jej samej adresem. Każda, najdrobniejsza rzecz publiczna, jeśli ma iść prawidłowo, potrzebuje zsolidaryzowanych usiłowań, z jednej strony danej władzy lub instytucji, z drugiej—samej publiczności. W omawianej np. kwestyi zapytujemy, dlaczego prawie żaden z mieszkańców miasta, dla skrócenia czasu i ułatwienia listonoszom pracy (o której mówi sam, że jest zaciężką) nie przybija na drzwiach swego mieszkania skrzynki do gazet i listów? W skrzynki takie powinny być bezwarunkowo zaopatrzone drzwi wchodowe każdego mieszkania. Ileż to, w takim razie, zaoszczędziłby sobie czasu listonosz, nie potrzebując wystawać pod drzwiami, dzwonić i dobijać się, często napróżno, do drzwi zamkniętych!..

Czyż nie mamy racji?

— **Cena węgla** w Warszawie w sprzedaży detalicznej spadła do 90 a nawet i 85 k. za korzec. Dlaczego więc w *Piotrkowie*, prawie na połowie drogi płacimy za węgiel w średnim gatunku po 80 kop. za korzec?

Wina w tym wypadku spada na barki rządów kopalni i kolei żelaznych, traktujących odbiorców swych w miastach prowincjonalnych zaiste po macoszach. Nie dość że wagony podczas drogi i postoju na stacjach bywają systematycznie okradane, nadto kopalnie nadsyłają tyle mialu, gliny, odpadków rudy żelaznej i innych domieszek, że składnicy, aby wyjść na swoje, oszukują swych kuntmanów lub gnębią ich zbyt wygórowanymi cenami.

— **Towarzystwo popierania przemysłu.** W Kaliszu powzięto projekt zawiązania oddziału T-wa popierania przemysłu i handlu. Podobny oddział zawiązany w *Piotrkowie* przyniósłby nieobliczone korzyści dla miasta i całej gubernii. W tym celu należy

tylko zwrócić się do głównego zarządu w Petersburgu z prośbą o nadesłanie gotowego już formularza na odpowiednie podanie. Obywatele nasi, a zwłaszcza ci, którym rozwój miasta leży na sercu, powinni gorąco zająć się tą sprawą i urzeczywistnić ją możliwie najprędzej; pod protektoratem bowiem Tow. pop. przem. i handlu, wiele spraw dałoby się daleko łatwiej i szybciej uskutecznić...

— **O drogę.** Zarząd kolei warsz.-wied. skasował przejazd na drodze do Belzarki, odcinając tym sposobem grunta położone za plantem kolei, przez co właściciele ich zmuszeni są objeżdżać naokoło, narażając się na niepotrzebną stratę czasu. Magistrat piotrkowski, który na terytorjum spornem posiada własne grunta, po porozumieniu się z właścicielami gruntów na Belzarcie wszczął w tych dniach spór z zarządem kolei o otwarcie przejazdu. Spór ten na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej ogólnej ustawy dla dróg żelaznych prawdopodobnie rozstrzygnięty zostanie na korzyść miasta.

— **Z kolei.** W tych dniach na naszej stacji towarowej zaszedł wypadek, dowodzący niesłychanej zuchwałości złooczyńców.

Ekspedytor stacyi, dla wyrobienia zaległych papierów, siedział późno w nocy sam jeden w biurze ekspedycy przy magazynie towarowym. Naraz słyzy on głosy kilku ludzi natarczywie dobijających się do drzwi. W kasie było wówczas około 4,000 rs. Skoro atoli ekspedytor stanowczo odmówił otwarcia drzwi, rabusie poczęli je łamać gwałtownie. Mocne drzwi dębowe stawały silny opór, co pozwoliło napadniętemu wezwać telefonem stację osobową o pomoc. Jakoż zanim opryszki zdolali drzwi wysadzić, nadjechał parowóz z ludźmi i sposzył operujących, którzy pośród ciemnej nocy zniknęli bez śladu.—Przy magazynie powinien noc całą czuwać stróż, specjalnie do tej czynności wyznaczony. Gdzie on był podczas napadu? *stchórzył*, czy też pomagał rabusiom—śledztwo dopiero wykaże.

— **Z kolei.** W ubiegły poniedziałek 20 b. m. o 5 rano, pociąg towarowy nr. 140, idący w stronę Warszawy, najechał na naszej stacyi na stojącej na linii parowóz. Oba parowozy oraz kilka wagonów zostało poważnie uszkodzonych; ze służby zaś pociągowej nadkonduktor Stanisław Modzelewski, jeden z konduktorów i smarownik ponieśli lekkie uszkodzenia, przy czem p. M. z powodu przestrachu dostał rozdrażnienia nerwowego tak silnego, że musiano go pod opieką felczera odwieźć do Warszawy.

— **Drugi wieczór tańczący** Towarzystwa Cyklistów w dniu 30 z. m. zgromadził do pięknej klubowej sali 185 osób. Bawiono się o choczko do godziny 7 z rana—i nie dziwnego skoro stanęło do mazura par 56!

— **Przedstawienie amatorskie** w powodzie karnawalu i zabaw, które przeskadzają amatorom w próbach, odłożone zostało na połowę marca.

— **Z Sądów.** Sąd okręgowy tutejszy osądził w tych dniach bandę rabusiów, grasujących w południowych powiatach naszej gubernii pod wodzą Hilarego Orendorskiego. Z 16 obwinionych, 5 niewinniono; 11 zaś skazano na ciężkie roboty od 6 do 10 lat. Warszawska izba sądowa wydała niedawno wyrok, posiadający niemałe znaczenie dla ogółu ziemian naszych. Komornik sądowy w wykonaniu wyroku zajął w pewnym majątku i wystawił na sprzedaż publiczną 250 jaguiat, 3 żrebaki, dwuletniego byka, czteroletnią jałowicę, 104 gęsi, 12 świń, powóz czterokony, uprzęż dla koni powozowych, oraz lokomobilę parową. Dłużnik, poczytując zajęte przedmioty za nieruchomości z przeznaczenia, które tylko łącznie z majątkiem mogą być sprzedane, wystąpił o ich wyłączenie. Sąd okręgowy wyłączył tylko lokomobilę a izba sądowa wyrok ten zatwierdziła, na zasadzie art. 524 K. C., który orzeka, że za nieruchomości z przeznaczenia uważane być

mogą tylko przedmioty niezbędne dla potrzeb gospodarstwa, a więc tylko narzędzia rolnicze i zwierzęta przeznaczone do rolnictwa. Zrebaki zaś, jałowice, byk, gęsi, powozy, uprząż zbytowa, mogą być usunięte z dóbr bez szkody dla gospodarstwa, z którym nie mają żadnego związku.

— **Powiększenie kościoła.** Do rządu gubernijalnego tutejszego nadszedł projekt rozszerzenia kościoła św. Zygmunta w Częstochowie, kosztem rs. 30000.

— **Kasa przemysłowców.** Przemysłowcy pabijanicy złożyli w tych dniach w rządzie gubernijalnym tutejszym projekt ustawy kasy przemysłowców pabijanickich, wzorowany na ustawie kasy przemysłowców łódzkich. Do projektu dołączono listę członków założycieli w liczbie 56.

— **Wyjazd sądu.** Drugi wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego, zjechał do Łodzi na dni 3, 4 i 5 b. m. dla osądzenia 54 spraw. Komplet sądu stanowili: prezydujący p. Gercog, członkowie Kołczanowski i Rudniew.

— **Gaz.** W następnym tygodniu od d. 7 do 14 lutego latarnie gazowe powinny się palić według następującej wskazówki: od d. 7 do 10 włącznie—od godziny 5 m. 30 wieczorem do g. 6 m. 30 z rana; od dnia 11 do 14 włącznie—od godziny 5 m. 30 wieczorem do godziny 6 z rana. *Polowa* (jak zwykle) może być gaszona o 1-ej godz. w nocy, z wyjątkiem najbliższego otoczenia więzienia miejscowego. W razie nocnego pożaru—zapalają się wszystkie bez wyjątku latarnie w całym mieście.

— **„Skromne zapytanie“.** Pod tym tytułem jeden z naszych prenumeratorów nadesłał nam artykuł, w którym zwraca uwagę na potrzebę przestrzegania czystości języka, a rozpoczyna ją od zmiany tytułów niektórych pism zwłaszcza t. z. „Kuryerów“. Istotnie, nie byśmy na tem nie stracili, gdyby nazwę „Kuryer“—zmienić na „Goniec“.

— **Influenza** przyjmuje u nas charakter epidemiczny jakkolwiek o przebiegu lekkim; zdarzają się też wypadki ospy naturalnej.

— **Złożone rs. 10** w redakcyi, zamiast *noworocznych powinszowań*, na straż ogniową przelano do kasy tejże straży za № kwita 2; złożone zaś rs. 11 na Towarzystwo Dobroczynności—wręczono temuż towarzystwu za № kwita 34.

— **Bal w Zawierciu.** W ubiegłą niedzielę 31 b. m. w resursie fabrycznej w Zawierciu odbył się bal składkowy majstrów miejscowej fabryki akcyjnej. Gospodarzami balu byli majstrowie pp. Ochocey, Sowiński i Szyndler. Do tańca stanęło par 80, pod kierunkiem p. Maciejowskiego. Ochocza zabawa przeciągnęła się do 9 rano. Nie jednak bez *ale*: restaurator miejscowy p. Drange popsuł ogólny ton zabawy kolacją, podaną niedbale i przyrządzoną niesmacznie, choć ceny za to dorównywały pierwszorzędnym jadłodajniom warszawskim!.. Dość przytoczyć, że za zajęcia, który na targu kosztuje zwykle rubla, kazano biesiadnikom płacić rs. 5 kop. 25!..

— **Zbrodnia.** Niedawno, do osady leśnej gajowego w majątku Grzeszyn w pow. łaskim, zakradł się w nocy jakiś złoczyńca—i—podeczas nieobecności w domu gospodarza—strzelił z za okna do śpiącej jego żony, którą położywszy trupem na miejscu, wszedł do mieszkania i zabrał rs. 100, które skrzątna gospodyni nosiła zawsze przy sobie, na piersiach. Podejrzenie władz policyjnych padło na niejakich Nowakowskich, ojca i syna, mieszkających w sąsiedztwie lasu grzeszyńskiego. Jakoż obaj N. zostali natychmiastowo aresztowani. Nieszczęsna ofiara mordu pozostawiła po sobie sierotami czworo drobnych dzieci!..

— **Kasa pogrzebowa.** Mieszkańcy Pabjanic złożyli w rządzie gubernijalnym tutejszym projekt ustawy kasy pogrzebowej. Do projektu dołączono deklarację 15 członków założycieli, którzy złożyli już kapitał rs. 2500.

— **Szkoła elementarna** dwuklasowa w Dąbrowie-Górnicej znacznie powiększona została. Gmach piętrowy murowany mieści obecnie sześć oddziałów; sale są obszerne i bardzo wygodne. Zwiększono również personel nauczycielski. Szkoła liczy około 500 uczniów.

— **Ruch węglowy** w Dąbrowie-Górnicej zmniejszył się znacznie. W Strzemieszycach stoi beczynnie około stu dwudziestu wagonów.

— **Teatr w Sosnowcu** został już wykończony. Obejmuje go w posiadanie trupa dramatyczna p. Czesława Janowskiego, na przeciąg 8 miesięcy.

— **Stacja Będzin** przeniesioną zostanie o 3 wiorsty dalej ku Zabkowiecom.

— **Restauracja** klasztoru jasnogórskiego oraz gruntowne odnowienie kościoła zostały już postanowione kosztem 200000 rs.

— **Gratyfikacja.** Tegoroczny zastój niefortunnie odbił się na kieszeniach pracowników handlowych i przemysłowych w Łodzi. W r. b. bowiem ani jedna z firm łódzkich nie udzieliła gratyfikacji współpracownikom swym, a jednak istnieją tam firmy, których kryzys w niczem nie dotknął, przeciwnie—zamknęły one rachunki swe z rezultatem o wiele poważniejszym niżeli w roku zeszłym.

— **Zapomniani.** W Łodzi znajduje się przeszło 1000 terminatorów różnych rzemiosł a dwie tylko szkoły rzemieślnicze niedzielne, które żadną miarą nie mogą pomieścić nawet połowy uczniów rzemieślniczych. W imieniu trzech czwartych tej kategorii młodzieży, pozbawionych nauki, kołaczemy do cehów łódzkich z prośbą, aby jak najprędzej zaradziły tej naglącej potrzebie.

— **Plan Łodzi.** Niezadługo Łódź posiadać będzie plan, na którym oprócz granic pomieszczone zostaną nietylko nieruchomości, budynki i fabryki, ale nadto także nawet drobiazgi jak trotuary, mostki, studnie, słupy telegraficzne, latarnie i t. p. Kasa miejska mieć będzie znakomicie ułatwianą kontrolę nad nieruchomościami miejskimi, rozrzuconymi po różnych punktach i przy oddawaniu nieruchomości tych w dzierżawę łatwiej jej będzie oryentować się z cenami. Ponieważ wielu ludzi zlej woli z biegiem czasu przywłaszczyło sobie prawo własności do niektórych nieruchomości miejskich, dopełniający pomiaru jeometra p. Starzyński ma sobie polecone zwracać baczną uwagę na tytuły własności. Po ukończeniu planów i pomiaru Łodzi będzie opracowany plan regulacyjny miasta.



Z biblijografii i prasy.

— **„Tygodnika Ilustrowanego“** ostatnie 2 numery odznaczają się wielkim doborem ilustracji i bogactwem treści. Cały numer 4 poświęcony został „Golgocie“, panoramie Styki; zaś w numerze 5-ym rozpoczęto druk „*Krzyżaków*“ Sienkiewicza. Początek tej nowej powieści historycznej daje nam już przedsmak owej uczy duchowej, jaka nas czeka przy dalszem czytaniu „*Krzyżaków*“; mamy przed sobą dopiero jedną scenę, w Tyńcu, w gospodzie pod „*Lutym turem*“, a już silnie zarysowywać się zaczyna przed nami całe tło epoki, w której rozgrywać się będzie historyczna fabuła. Oczywiście, do czytania „*Krzyżaków*“ rzucił się wszyscy—nietylko ludzie dojrzały ale i wyrostki, dla których ulubiony autor stał się już dzisiaj najmlodsza strawą duchową. Chwała Bogu, że młodzież dzisiejsza ma sposobność kształcić swój smak i język na takich wzorach, w braku których nie zajrzałaby do żadnych; trudno bowiem byłoby nakłonić ją do studyjowania Skargi lub Górnickiego, o których może i nie słyszała!.. Tymczasem styl „*Krzyżaków*“, dość silnie archaiczny, bardzo żywo przypomina „*złotą epokę*“ naszej literatury, nie tracąc mimo to nic na swojej barwności, lecz jeszcze ją potęgując.

W tym samym numerze (5) „*Tygodnika*“, znajdziemy artykuł p. t. „*Zwrot czy frazes*“, w którym autor zastanawia się nad głosami rosyjskiej prasy, omawiającemi „*rusko-polskie zbliżenie*“. „*Zostańcie* lojalnymi obywatelami Państwa—mówią rosyjscy

publicyści—a otrzymacie zachowanie waszej narodowości“. Ale idźcie o to—pisze autor rzeczony artykułu—czy nasze pojęcia pod tym względem zjeżdżają się z sobą? Dotychczas bowiem czytaliśmy zawsze w prasie rosyjskiej, że narodowości nikt nam nie odbierał. Te sprzeczności wywołują na usta autora zapytanie, czy tocząca się dyskusja, nie jest po prostu czezą, dziennikarską paplaniną, t. j. pustym *frazesem*?

— **Broszura.** Ukazała się w Petersburgu broszura w języku rosyjskim, obejmująca w dosłownym przekładzie wszystkie artykuły dzienników polskich, napisane z powodu ustąpienia hr. Szuwałowa ze stanowiska generała-gubernatora warszawskiego. Tytuł broszury: „*Hr. Szuwałow w prasie polskiej*“. Z pism polskich, wychodzących po za granicami gubernij Królestwa Polskiego, uwzględniono tu opinie krakowskiego „*Czasu*“ i „*Słowa polskiego*“ we Lwowie.

Licytacje w obrębie gubernii

— 31 stycznia (12 lutego) na placu Włodzimierskim w Piotrkowie na sprzedaż mebli, srebrnych lichtarzy i ksiąg hebrajskich, od sumy 170 rs.

— 12 (24) lutego w urzędzie p-tu rawskiego na naprawę bruków na ul. Piotrkowskiej i innych w m. Rawie, od sumy 1,206 rs. 72 kop., in minus.

— 5 (17) lutego w magistracie m. Łodzi na 3-ech letnią dzierżawę dochodów kasy bóżniczej, w m. Łodzi.

— 10 (22), 11 (23), 12 (24), 13 (25) lutego w urzędach powiatów: częstochowskiego, noworadomskiego, będzińskiego i rawskiego, na dzierżawę propinacyj na gruntach włościańskich tyelże powiatów.

W IMIENIU JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

1897 roku 15 (27) stycznia sąd okręgowy piotrkowski, składający się z wice-prezesa A. W. Izenze, członków sądu J. Cholewickiego i A. N. Żemczużnikowa, po wysłuchaniu sprawy ogłoszenia upadłości **ROBERTA KIRSZTEJNA** wskutek prośby Karola Goblirza i Władysława Sztolca postanowił: 1) uznać **Łódzkiego fabrykanta Roberta Kirsztejna** za upadłego; 2) początek upadłości, w obecnym stanie rzeczy odnieść do 14 (26) stycznia 1897 roku; 3) opieczętować majątek upadłego Kirsztejna, znajdujący się w m. Łodzi na ulicy Benedykta № 27 w jego zakładzie, składzie i wszędzie, gdziekolwiek takowy znajduje się; 4) upadłego Kirsztejna oddać pod dozór policyjny; 5) sędzią komisarzem upadłości wyznaczyć członka sądu okręgowego J. Cholewickiego, a kuratorem upadłości Adwokata Przysięgłego Tomasza Dębskiego; 6) wyrok ogłosić porządkiem prawem przepisaniem z dodaniem mu ryguru tymczasowej wykonalności.

Piotrków, d. 20 stycznia (1 lutego) 1897 roku.

Za zgodność świadczę

Kurator upadłości

Adwokat Przysięgły

Tomasz Dębski.

Sędzia komisarz masy upadłości **Łódzkiego fabrykanta Roberta Kirsztejna**, z mocy 478 i następn. art. Kod. Handl. wzywa wierzycieli tejże masy upadłości, aby w dniu 27 stycznia (8 lutego) 1897 r. o godzinie 12 w południe stawili się, osobiście lub przez pełnomocników, w gmachu Sądu Okręgowego piotrkowskiego w wydziale przeznaczonym do spraw prowadzonych w porządku uproszczonym, celem przedstawienia sędziemu komisarzowi potrójnej listy kandydatów na syndyków tymczasowych. Podpisano, członek sądu J. Cholewicki.

Piotrków, d. 20 stycznia (1 lutego) 1897 roku.

Za zgodność świadczę

Kurator upadłości

Adwokat Przysięgły

Tomasz Dębski.

Poleca się **pierwszorzędny a tani Hotel Angielski** w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Papierośnica

srebrna, znaleziona na ulicy Moskiewskiej jest do odebrania w Redakcyi „Tygodnia”, za udowodnieniem własności. (3-3)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Nadesłano ze wsi

Rydzemarynowane po rs. 1 kwarta, oraz wybornie przyrządzone **Masto do potraw** po kop. 28 funt. Wiadomość w Redakcyi. (3-1)

KUCHARZ

doskonale obeznany ze sztuką kulinarną, po długoletniej praktyce w najpiękniejszych kuchniach Warszawy utrzymujący przez lat kilka bufet i kuchnię w Resursie Piotrkowskiej — przyjmuje wszelkie obstalunki na śniadania, obiady i kolacje na większe zebrania, bale, wesela i t. p. uroczystości. — Wiadomość bliższa w sklepie spożywczym w Ryńku, w domu Bartenbacha (gdzie jatki). (2-1)

Osoby wszelkich stanów

obrotne, albo też posiadające stosunki, mogą łatwo

zyskać 100 do 200 zł.

miesięcznie jako zarobek dodatkowy bez Kapitału i Ryzyka. Oferty przysyłać pod lit. Z. L. 41 nrząd pocztowy 68, Berlin SW., poste-restante. (3-2-2)

Aparaty do rektyfikacji spirytusu

używane, ale w najlepszym stanie, z wytwórczością 200-800 litrów na godzinę, są tania **DO SPRZEDANIA.** Bliższe szczegóły pod **A. 233** od Rudolfa Mosse, Berlin S. W. (WBO. 585) (2-1)

Zarząd drogi żelaznej**IWANGRODZKO-DABROWSKIEJ**

podaje do wiadomości, iż Agentury Handlowe na stacjach Sosnowiec i Granica, które dotychczas prowadzone były przez dom handlowy H. Reyher & C-o, przechodzą z d. 1 (13) stycznia 1897 r. pod bezpośredni zarząd Dyrekcji drogi.

Wzmiankowane Agentury będą załatwiać wszelkiego rodzaju formalności celne, akcyzne i policyjne przy transportach idących w bezpośredniej międzynarodowej komunikacji. — Przy transportach zaś idących od i do pogranicznych stacji w komunikacji łamanej lub miejscowej, wzmiankowane formalności będą załatwiane przez Agentury Handlowe tylko w razie specjalnego za każdym razem zlecenia interesanta i przedstawienia duplikatu listu frachtowego.

Przynależne Agenturom opłaty i wyłożone koszty przekazyują się na odbiorcę; na zyczenie jednak interesantów, takowe mogą być i opłacane gotówką; jeżeli towar podlegający oceniu nie przedstawia odpowiedniej wartości gwarantującej zwrot opłat i kosztów, takowe na żądanie Agentury, powinny być wniesione przez interesanta z góry.

Za załatwienia formalności celnych pobierane będą przez Agentury Handlowe następujące opłaty:

I. Opłaty tytułem zwrotu rzeczywiście poniesionych wydatków:

- Opłaty stemplowe, za kwity celne i bilety, kancelaryjne, za składowe plombę, cechy, bandrole, pieczęcie i oznaczenie prób na metalach i t. p.
- Kary i akcyzycje nałożone przez władze celne z przyczyn od Agentur Handlowych niezależnych.
- Wydatki ponoszone przy załatwianiu formalności cenzury — na przesyłkę prób i wzorków do Departamentu Celnego lub innych komór, — pocztowe, telegraficzne i t. p.
- Wydatki na materiały do upakowania, reparację opakowania i roboty arteli.

II. Komisowe za załatwienie formalności celnych, akcyjnych, policyjnych i innych:**1. Od towarów przywozowych.**

- Od towarów nie podlegających opłacie cła:
 - Od transportu do 100 pudów wagi po $\frac{1}{2}$ kop. od puda, większego nad 100 pud. po 1 rub. od wagonu,
 - lub od jednej sztuki nie więcej nad 610 pud.
- Od towarów podlegających opłacie cła:
 - Od śledzi w beczkach po 5 kop. od beczki,
 - „ cementu i asfaltu po $\frac{1}{4}$ kop. od puda,
 - „ węgla kamiennych i koksu po 20 kop. od wagonu,
 - „ surowca 2 rub. od „
 - „ kamieni zwyczajnych, cegły i dren 1 rub. od „

c). Od wszystkich innych towarów: Przy opłacie cła od przesyłki nie więcej nad 100 rub. w złocie po $\frac{1}{2}$ kop. od puda, lecz nie mniej 1 rub. od jednej przesyłki. Przy opłacie od przesyłki od 100 do 500 rub. w złocie cła po 1% od sumy wyłożonego cła. Przy opłacie od przesyłki wyżej 500 rub. cła w złocie 1% od 500 rub. złotem i $\frac{1}{4}$ % od pozostałej sumy wyłożonego cła.

Uwaga: Za załatwienia formalności przy towarach przywozowych zwracających się z komór za granicę, komisowe oblicza się podług taksy dla towarów przywozowych ustanowionej.

2. Od towarów wywozowych.

- Za podanie deklaracji na towary zagraniczne po 5 kop. od przesyłki.
- Komisowe od towarów podlegających opłacie cła 1% od sumy cła.
- Od towarów nie podlegających opłacie cła, lecz ulegających formalnościom akcyjnym, policyjnym, weterynaryjnym i t. p. (jak spirytus, cukier, tytoń, wełna i t. p.) po $\frac{3}{8}$ kop. od puda.
- Od zboża po 40 kop. od wagonu.
- Od wszystkich innych towarów i zwierząt w pełnym ładunku 50 kop. „ w pojedynczym ładunku po 50 kop. od przesyłki.

3. Od towarów nie rewidowanych przewożonych tranzyto z zagranicy zagranicę.

- Od przesyłki do 100 pud. wagi po $\frac{1}{2}$ kop. od puda,
- „ wyżej 100 pud. wagi. $\frac{1}{4}$ kop. „

Uwaga: Jeżeli za powyższe towary (oprócz zboża) komisowe od przesyłki wyniosłoby mniej jak 50 kop., to w każdym razie pobiera się 50 kop.

4. Od towarów zagranicznych wysyłanych bez rewizji do komór wewnętrznych.

- Po 50 kop. od przesyłki.

5. Opłata za wydatkowaną gotówiznę.

Jeżeli na wydatki dla załatwienia formalności celnych właściciel towaru nie nadesłał naprzód Agenturze handlowej D. Z. potrzebnych pieniędzy, to za wydatkowaną gotówiznę pobiera się $\frac{1}{2}$ % od wydanej sumy.

Uwagi ogólne: 1). Przy obrachunku komisowego, suma opłaconego cła zamienia się na walutę kredytową — i 2). O wszelkich zmianach niniejszej taryfy podawać się będzie do wiadomości publicznej na dwa tygodnie przed wprowadzeniem zmiany. (3-3)

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,
Dla kaszlących i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI
Z MIODU SŁODU I ZIOŁ LECZNICZYCH,
Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Asyjskiej w Moskwie.
FABRYKA „LELIWA” w Warszawie
Zgoda № 5.
Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (16-3)

Strzedz się podrabianych! |
naśladowanych.



(WBO. 552)

(3-1)

Ostrzeżenie.

Ostrzegamy przed nabywaniem **podrabianych** haceli **H**, które aczkolwiek zewnętrzną swoją formą podobne do naszych, gatunkiem materiału, z którego są wykonane, najmniejszego z naszymi nie wytrzymują porównania.

Imitacja ta szkodliwie bardzo działa na opinię o hacelach **H**, którą **oryginalne** nasze hacela tak ogólnie sobie pozyskały.

Krzysztof Brun i Syn.

DROGA ŻELAZNA**WARSZAWSKO-WIEDEŃSKA**

podaje do wiadomości, że w miesiącu Kwietniu s. s. 1897 roku, na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogólnej dróg żelaznych rosyjskich, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację towarów i bagażów, nieodebranych przez interesantów, oraz przedmiotów zagubionych przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, które mają być sprzedane, z wymienieniem daty i stacji, na których ma się odbyć licytacja, zostanie ogłoszony w № 2, 3 i 4 „Warszawskich Gubernskich Wiadomości”.

Obwieszczenia, zawierające powyższe dane, będą powyższe na stacjach wysyłających i odbierających towary. (3-3)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

— Gdybys się odważył nie posłuchać mnie? Oh! posłuchał? — Wiesz co — rzekł, — że jesteś wspaniałą. Alez to czyści wyjątek z melodramatu. A gdybym się nie posłuchał? — Bressac próbował się jeszcze bronić, ze zwykłą Francji tylko powrócił ci nie wolno! w którymkolwiek bądź kraju Europy lub Ameryki; do pami. Jutro będziesz w Madrycie i możesz zamieszkać wony, a o trzeciej wsiądziesz na pościąg, idący do Hisz- — Teraz jestem spokojny, bo zabezpieczyłem się przeciwko twym plotkom i obmowie. Teraz idź do Li- — Raul odezwał nważnie pismo Jotra i schował je starannie. — „Dla powiększenia przyzyciu hrabia de Mercoeur wypędził mnie od siebie wczoraj, w niedzielę.” — „San Remo pod Neapolem. A teraz podpisz i półoz datę. Zamek de Mercoeur, 29 lipca 1882 r. — W San Remo. — W 1872 roku w wiosce... jakie? — W 1872. — pod Neapolem. W którym roku? — być baronową de San Rinazzzi, utrzymująca dom gry — Pisz zatem: „Znaję że kobieta, mieniąca się — Pod Neapolem. — Gdzie? — Utrzymująca dom gry. — Co tam robisz? — We Włoszech.

— 211 —

— No, no, uspokój się; nie mam zamiaru zabijać cię, ale od roku zachowywałeś się względem mnie jak kat. Gdyby nie to, że oszukiwałeś w grze, byłbym cię teraz, wypłaciwszy ci mój dług, wyzwalał i zabił, ale z takim jak ty człowiekiem bić się nie mogę. Muszę się jednak nadal zabezpieczyć od wyzysku z twej strony. Bierz pióro i pisz:

„Zeznaję — dyktował Raul, — że ja to ukradłem ośm tysięcy franków w kancelaryi rejenta Lousseteau w Liwonie.

— No, pisz! pisz, bo list mam, a nie zapłacę ci ani grosza i każę cię ztąd wypędzić... pisz proszę: „rejenta Lousseteau w Liwonie.

— Dobrze, a teraz przejdźmy do innej kwestyi.

— „Zeznaję że używałem kart fałszowanych w dniu, w którym wygrałem osiemset franków w écerté od jenerala Moustil w salonie hr. de Mercoeur.

— Przysięgam ci, że wtedy...

— Wszystko jedno, wtedy czy kiedy indziej; pisz dalej: „jak również i we wszystkich salonach, w których grywałem w Paryżu.

— Dobrze, a teraz, gdy te kilka wierszy oddają mi zupełną nad tobą władzę, przejdźmy do godnej twej współniczki. Kim jest baronowa de San-Rinazzzi?

— Wdowa po baronie...

— Tylko bez kłamstw.

— Przysięgam, że dopiero owdowiawszy, upadła.

— Gdzie ją poznałeś?

— W Paryżu.

— Gdzie była przed przyjazdem do Paryża?

— Ciotko! — zawołała młoda kobieta. — Ty i Raul jesteście całą moją rodziną, wszystkiem, co posiadadam na ziemi, ty powiesz mi co zrobić powinnam, jako matka mego syna, ty wskażesz, gdzie jest mój obowiązek? — Jesteśmy prawie zrujnowani, a przynajmniej wydaliśmy z majątku naszego dziecka więcej, aniżeli nam wyszły.

— Co ja widzę? — zawołała — Raul na nogach! Chory niby, nie przyjmuję przyjaźni. Ale co się tu nęła we drzwiach.

— Ale nie czytaj go przy mnie, ty, co jesteś taka dobra, oszczędź mi bólu i upokorzenia. — W duszy Janka staczała ze sobą okrutną walkę. — Ona, oddawna lekka się poznała tej tajemnicy, a teraz ma ją oto w ręku i w każdej chwili dowiedzieć się jej może. W tej chwili zapukano do drzwi. Panna de Lensac ze swym poczciwym na ustach usmiechem stała we drzwiach.

— Przeciwnie; mam go tu przy sobie. Patrz Janku, to jest koperta, w której ów list się mieści. Skoro ja odjadę — przeczytaj to... przeczytasz zrozumiesz, że miałem słusność, że ty przebaczyć mi nie możesz.

— Ale nie czytaj go przy mnie, ty, co jesteś taka — A więc, naj mi ten list. — Przeciwnie; mam go tu przy sobie. Patrz Janku, to jest koperta, w której ów list się mieści. Skoro ja odjadę — przeczytaj to... przeczytasz zrozumiesz, że miałem słusność, że ty przebaczyć mi nie możesz.

— Ale sam mówisz, że dowód tej winy już nie znać winę moją.

— Ale sam mówisz, że dowód tej winy już nie — Przeciwnie; mam go tu przy sobie. Patrz Janku, to jest koperta, w której ów list się mieści. Skoro ja odjadę — przeczytaj to... przeczytasz zrozumiesz, że miałem słusność, że ty przebaczyć mi nie możesz.

— 214 —

— No, no, uspokój się; nie mam zamiaru zabijać cię, ale od roku zachowywałeś się względem mnie jak kat. Gdyby nie to, że oszukiwałeś w grze, byłbym cię teraz, wypłaciwszy ci mój dług, wyzwalał i zabił, ale z takim jak ty człowiekiem bić się nie mogę. Muszę się jednak nadal zabezpieczyć od wyzysku z twej strony. Bierz pióro i pisz:

„Zeznaję — dyktował Raul, — że ja to ukradłem ośm tysięcy franków w kancelaryi rejenta Lousseteau w Liwonie.

— No, pisz! pisz, bo list mam, a nie zapłacę ci ani grosza i każę cię ztąd wypędzić... pisz proszę: „rejenta Lousseteau w Liwonie.

— Dobrze, a teraz przejdźmy do innej kwestyi.

— „Zeznaję że używałem kart fałszowanych w dniu, w którym wygrałem osiemset franków w écerté od jenerala Moustil w salonie hr. de Mercoeur.

— Przysięgam ci, że wtedy...

— Wszystko jedno, wtedy czy kiedy indziej; pisz dalej: „jak również i we wszystkich salonach, w których grywałem w Paryżu.

— Dobrze, a teraz, gdy te kilka wierszy oddają mi zupełną nad tobą władzę, przejdźmy do godnej twej współniczki. Kim jest baronowa de San-Rinazzzi?

— Wdowa po baronie...

— Tylko bez kłamstw.

— Przysięgam, że dopiero owdowiawszy, upadła.

— Gdzie ją poznałeś?

— W Paryżu.

— Gdzie była przed przyjazdem do Paryża?

K O N I E C.

Bressac czuł, że go sily opuszczają, dzięciu!.

— Fagasi!—powtórzył Józef. — Al ty Jotrzei.. zio-
na polu chwaly; on nalezy do rodziny.

— Nie, to nie fagas; to jest przyjaciel mój i stu-
— Co? ten fagas?
żący; jest moim bratem mlecznym i walczył obok mnie

— Za pozwoleniem — rzekł — jeszcze nie. Ukra-
dles mi dwakroć sto tysięcy franków; popełniłeś szan-
taz, kradziez, której prawo ukarać nie może, a które ja
ukarzę. Jesteś sam, bezbronnym; na moje skinięcie Józef
roztrząska ci głowę; to już między nami ułożone...

Raul położył rękę na pieniądzach.

— Dobrze!—rzekł w końcu.—Skwitowaliśmy się.
przelecił je również starannie.

Bressac, który miał zawsze kurs giełdy w głowie
we na stole i zaczął je liczyć.

Odczytał list, włożył go w kopertę i schował do
kieszeni; potem rozłożył banknoty i papiery wartości-
— Nęzniku!

Raul wyrwał mu list z ręki.

— A zkadze pewność, że płacąc, nie oszukasz
mnie?

— Byłeś panem moim i władcą, że teraz, mnie się odwet
należy. Ja jestem ranny; a ty byłeś uzbrojony, szansę
były nierówne. Oddaj mi list.

— Nie, bądź spokojny. Tyliko widzisz tak długo
Raul nśmiechnął się.

— Chcecie mnie zamordować?

— 209 —

— 212 —

Rzeczypospolitej; tego możesz być pewien. A teraz
precz ztąd!

Bressac zebrał pieniądze i wolno wyszedł z po-
koju, nie śmiejąc spojrzeć w oczy Raula.

— Kto wie—pomyślał idąc aleją ku miastu,—czy
nie lepiej wychodzą ci, co są uczciwi!

XX.

Raul padł na fotel i przebiegł myślą rok męki
i niepokoju, który przeżył. Obecnie uwolnił się od
Bressaca, ale jakim kosztem?! Zrujnował i żonę i syna
i będzie musiał oskarżyć się i za winę ponieść karę,
utracił szacunek Janki.

Teraz już mu nawet na myśl nie przychodziło, że
może sobie odebrać życie; czuł, że musi naprawić zło,
które popełnił. Na czole poczuł gorący oddech i czyjaś
ręka uściśnęła jego dłoń.

— Raulu!

— Janko!

— Nakoniec nie nas już nie dzieli!

— Niestety, teraz dopiero rozdzielimy się i to na
zawsze.

— Mam się rozstać?

— Tak Janko! Zrujnowałem cię prawie zupełnie;
majątek twój wynosił w ostatnich czasach już tylko
osiemkroć; zapłaciłaś za mnie w Paryżu sto tysięcy,
obecnie musiałem ich użyć czterokroć. Co ci zostaje, jest

— 213 —

w porównaniu z tem, co ci zostawił, twój ojciec, ubó-
stwem.

— A czyż ty go się lękasz?

— Dla siebie nie, ale dla ciebie Janko, dla nasze-
go dziecka.

— Gdy się jest ubogim, pracuje się—i my będzie-
my pracować.

— Tak jest; ja też pojedę szukać pracy i nie po-
wrócę, aż naprawię krzywdę, którą tobie i dziecku na-
szemu wyrządziłem.

— Janko? Chcesz odjechać sam?

— Tak Janko; dobroć twoja ocaliła mój honor,
ocaliła cześć nazwiska, które rodzice moi pozostawili
mi bez skazy; ale obraziłem cię ciężko, czuję to i wiem,
że dalsze wspólne pożycie nasze jest skończone.

— Nie wspominaj już o tem, a jeżeli uważasz, że
obowiązkiem twoim jest wyjechać i oddać się pracy, ja
pojadę z tobą i z tobą pracować będę.

— To jest niemożliwe!

— Owszem, pracować będziemy razem. Ja wzro-
słam w atmosferze naszej fabryki, jestem obeznana
z interesami i niezawodnie dopomóż ci zdołam. Nie,
nie najdroższy; odzyskałam cię i nie wyrzeknę się cie-
bie. Ciotka nasza zostanie tu i wychowywać będzie na-
szego syna, dom ten będziemy odwiedzać, ilekroć będzie-
my mogli po pracy wypocząć, ale my nie rozłączymy się
już. Czyż ty nie widzisz, że ja cię kocham, że ty jesteś
życiem mojem?

— Janko, to marzenie! słodkie i rozkoszne, ale
nie mogące się niestety urzeczywistnić! Powiedziałaś
mi przed chwilą, że jestem uczciwym człowiekiem;